

Alison DAVIS

## OFIARA, NA KTÓRĄ MOŻNA SIĘ ZGODZIĆ?

*Dyskryminacja, która dotyka niepełnosprawne dzieci nienarodzone, ma charakter podwójnego prześladowania. Dzieci upośledzone zabija się nie tylko wówczas, gdy są „niechciane”. W celu ich wyszukiwania społeczeństwo podejmuje bowiem konkretny wysiłek, przeznaczając wielkie sumy pieniędzy na profilaktyczne badania prenatalne, których celem jest właśnie umożliwienie wykrycia kalectwa u dziecka. Programy badań przesiewowych uważane są za wartościowe, ponieważ można dzięki nim zmniejszyć wydatki, które społeczeństwo ponosi, organizując opiekę medyczną konieczną dla ludzi niepełnosprawnych.*

„Pewnego popołudnia drwal wybrał się do lasu z siekierą, która nie miała rękojeści. Stał pośród drzew, rozglądając się dookoła. «W czym możemy pomóc, drogi przyjacielu?» – zapytał z nieukrywaną troską potężny, stary dąb. «Szukam czegoś, co by nadawało się na rękojeść do mojej siekiery» – odpowiedział najzwyczajniej drwal. Przeleciał szept narady poprzez wszystkie wierzchołki drzew. Po czym w imieniu wszystkich dębów oznajmił: «Zdecydowaliśmy, że temu celowi najlepiej będzie służyć twardy, młody jesion». A gdy rękojeść została zrobiona, drwal począł siać zniszczenie kładąc pokotem najdostojniejsze nawet drzewa. Dąb, patrząc na to, co się stało, żałośnie szepnął do swego sąsiada: «Gdyby nasz przyjaciel, piękny i szlachetny jesion, nie został przez nas wydany w ręce tego drwala bez sumienia, moglibyśmy wszyscy przez długie lata żyć w zupełnym spokoju»<sup>1</sup>.

### RADYKALNA ZMIANA POGLĄDÓW

Minęło już ponad dwadzieścia lat od chwili, kiedy po raz pierwszy zakwestionowałam swoje wcześniejsze mocne przekonanie o tym, że sprawę aborcji trzeba widzieć w kontekście prawa kobiety do podejmowania wolnej decyzji. Podczas moich studiów na uniwersytecie, gdy byłam osobą niewierzącą i feministką, aktywnie uczestniczyłam w pochodach zwolenników aborcji i można mnie było usłyszeć wśród „sióstr” – tak wówczas feministki zwracały się do siebie – obrzucających obraźliwymi sloganami przeciwników aborcji, którzy ośmielili się przeciąć trasę naszej manifestacji. Miałam wówczas silne poczucie

<sup>1</sup> Ezop, *Bajka o drwalu i drzewach*, oprac. Cz. Jaroszyński, w: *Bajki ezopowe*, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2000, s. 56n.

przynależności do grupy, czułam się uznawana za równorzędnego partnera w działaniu na rzecz „sprawy”. Towarzyszyło mi też zdecydowane przekonanie o tym, że wraz z innymi feministkami poświęcam się dla osiągnięcia ważnego celu w postaci prawa kobiet do dokonywania aborcji na życzenie.

Pewnego dnia obejrzałam w telewizji program, który miał zmienić całe moje życie. Występował w nim Donald Garrow, lekarz z Wycombe General Hospital, który przyznał, że przez stosowanie środków uspokajających i niepodawanie pokarmu doprowadził do śmierci Louise – nowo narodzonej dziewczynki cierpiącej na rozszczep kręgosłupa. Garrow stwierdził, że Louise zmarła z powodu zespołu infekcji, których nie leczono, z odwodnienia i z głodu oraz dodał, że motywem jego działania była obawa o to, aby Louise, rozwijając się (na co miała realne szanse), nie zaczęła kiedyś porównywać się ze swoimi dwiema zdrowymi siostrami, gdyż porównanie takie zawsze byłoby dla niej niekorzystne<sup>2</sup>. To ostatnie zdanie dotknęło mnie szczególnie, ponieważ sama jestem osobą cierpiącą na rozszczep kręgosłupa i poruszam się na wózku inwalidzkim. Obecnie moja choroba jest prawdopodobnie w cięższym stadium niż kalectwo, którego doświadczałaaby Louise.

Chociaż po obejrzeniu programu poczułam złość i ogromny smutek, to jednak dopiero po upływie dwóch lat, w roku 1981, podjęłam konkretne działanie. Przeczytałam w gazecie artykuł, którego autor nawiązał do sprawy Louise i jasno stwierdził, że okoliczności jej śmierci nie były dla lekarzy ani czymś nowym, ani czymś wyjątkowym<sup>3</sup>. Poczułam się tak rozgniewana, że od razu napisałam list do gazety „The Guardian”, a redakcja postanowiła go opublikować<sup>4</sup>. Naiwnie sądziłam, że ukazanie się listu w gazecie pozwoli mi zrzucić kamień z serca i na tym fakcie cała sprawa się zakończy, a ja będę mogła powrócić do normalnego życia. W rzeczywistości skutkiem napisanego wówczas listu okazała się głęboka i trwała przemiana mojego życia. W ciągu jednego tylko tygodnia od publikacji otrzymałam sześćdziesiąt listów. Pisały do mnie osoby o chyba wszystkich możliwych odcieniach poglądów, otrzymałam też listy od członków organizacji działających na rzecz obrony ludzkiego życia. Jednym z nich był list z Society for the Protection of Unborn Children (SPUC) [Stowarzyszenie na rzecz Ochrony Dzieci Nienarodzonych]. Czytałam literaturę przyslaną mi przez tę organizację, gdyż zawsze miałam zwyczaj czytania wszystkiego, co pojawiło się w skrzynce na listy. Chociaż czyniłam to, przyjmując z góry założenie, że treści, które chce przekazać SPUC nie będą miały dla mnie żadnego znaczenia, to jednak, gdy zagłębiałam się w lekturę, odniosłam niepokojące wrażenie, iż to, co czytam, ma właśnie dla mnie znaczenie decy-

<sup>2</sup> Wypowiedź Garrowa miała miejsce podczas programu „Afternoon Plus” wyemitowanego 15 I 1979 przez telewizję Thames.

<sup>3</sup> Zob. P. Chorlton, *Deformed babies allowed to die, doctors admit*, „The Guardian” z 25 II 1981.

<sup>4</sup> Zob. A. Davis, *Disabled, but a baby's life is worth living*, „The Guardian” z 2 III 1981.

dujące. Po przestudiowaniu wszystkich listów i dołączonego do nich materiału, pojawił się w moim sercu i narastał z dnia na dzień niepokój co do słuszności mojego przekonania o tym, że prawa dziecka po urodzeniu i jego prawa w łonie matki diametralnie się od siebie różnią i że oddziela je decydujący moment narodzin. W końcu uznałam, że zmiana miejsca zajmowanego przez dziecko, do której dochodzi w momencie porodu, nie może tak zasadniczo zmieniać zakresu przysługujących dziecku praw. Wiele czasu spędziłam w bibliotece uniwersyteckiej, z determinacją poszukując informacji na ten temat. Moje nowe stanowisko, wówczas jeszcze niezbyt pewne, znacznie się umocniło, gdy w pracy Johna Finnis'a znalazłam racjonalną akademicką argumentację, za pomocą której autor udzielił odpowiedzi na pytanie: dlaczego zabijanie dzieci przed narodzeniem jest takim samym złem, jak ich zabijanie po narodzeniu?<sup>5</sup>.

Moje rozumienie problemu aborcji było w dużej mierze oparte na osobistych uczuciach i na prawach, które, jak uważałam, były należne mnie samej oraz tym ludziom, którzy stali mi się bliscy z powodu podobnej sytuacji życiowej. Prawdopodobnie więc nie zaskoczy nikogo fakt, że w pewnym okresie utrzymywałam zupełnie niemożliwy do obronienia pogląd: uważałam, że chociaż dokonanie aborcji z powodu niepełnosprawności dziecka jest czymś złym, to jednak aborcja dokonana z innych powodów nie musi być zła. Z perspektywy czasu wydaje mi się, że była to desperacka próba zachowania dla siebie „prawa” do aborcji, „prawa” na wszelki wypadek. Już wówczas jednak miałam niejasne co prawda przekonanie moralne, iż dyskryminowanie jakiegokolwiek kategorii dzieci jest rzeczą złą. Przypuszczam, że mój sposób myślenia był wówczas następujący: wybór kobiety decydującej się na zabicie dziecka niepełnosprawnego, dziecka, które znajduje się w sytuacji podobnej do mojej własnej, jest wyborem złym; decyzja kobiety o dokonaniu przerwania ciąży sama w sobie nie jest natomiast czymś złym.

Ostatecznie jednak zrozumiałam, że bezpośrednie zabójstwo bezbronnej osoby jest złem niezależnie od okoliczności. Przyjęcie tej prawdy było niczym radosne objawienie i pamiętam, że bardzo głęboko przeżyłam chwilę, kiedy „rzeczy w końcu ułożyły się”, a ja ostatecznie zaakceptowałam w pełni stanowisko obrońców życia. W roku 1983 podjęłam pracę w Wydziale do spraw Osób Niepełnosprawnych Stowarzyszenia na rzecz Ochrony Dzieci Nienarodzonych – nowej komórce funkcjonującej w ramach SPUC, utworzonej przez osoby niepełnosprawne i ich opiekunów, której celem było przede wszystkim zauważanie i napiętnowanie eugenicznych tendencji we współczesnych społeczeństwach. W chwili, gdy piszę te słowa, mija właśnie dwudziesty rok mojej pracy dla Stowarzyszenia (Wydział do spraw Osób Niepełnosprawnych nazywa się obecnie No Less Human [Nie gorsi ludzie]).

<sup>5</sup> Zob. J. Finnis, *The Rights and Wrongs of Abortion: a Reply to Judith Thomson*, „Philosophy and Public Affairs” 3(1973) nr 2, s. 117-145.

## OSAMOTNIENIE WŚRÓD PRZYJACIÓŁ

Początkowo wydawało mi się, że w Stowarzyszeniu zostałam zaakceptowana i uznana za kogoś wartościowego nie pomimo, ale właśnie z powodu mojej szczególnej perspektywy spojrzenia na sprawy związane z aborcją dzieci upośledzonych. Wydawało mi się, że naprawdę odnalazłam swoje miejsce i że stałam się ogniwem wielkiego ruchu ludzi, którzy myśleli, czuli i działali podobnie jak ja. Chociaż zmiana moich poglądów na temat aborcji pociągnęła za sobą utratę wielu przyjaciół (większość z nich była zdecydowanymi zwolennikami aborcji „na życzenie”), a to z kolei wpłynęło na znaczące przeobrażenie stylu mojego życia, to ostatecznie nigdy nie utraciłam przekonania, że to, co robię, jest słuszne. Przekonanie o odnalezieniu swojego miejsca nie trwało jednak długo.

Do moich obowiązków należało między innymi śledzenie informacji podawanych przez media, zbieranie wycinków z najbardziej popularnych gazet i magazynów, a także czytanie artykułów ukazujących się w prasie medycznej. W piśmie „The British Medical Journal” odkryłam wkrótce skandaliczny fakt. Dowiedziałam się mianowicie, że w Irlandii Północnej, czyli w tej części Wielkiej Brytanii, gdzie nie obowiązuje brytyjskie prawo legalizujące aborcję (UK Abortion Act) i gdzie, jak byłam przekonana, nie dokonuje się aborcji, zezwala się jednak na zabijanie tych dzieci nienarodzonych, u których wykryto niepełnosprawność. Wiadomość tę przedstawiłam na spotkaniu zarządu naszej organizacji, lecz ze zdziwieniem odkryłam, że dla naszych liderów nie była ona nowością. Chociaż od wielu już lat wiedzieli oni, że w Irlandii Północnej dokonuje się aborcji dzieci upośledzonych, nie próbowali temu przeciwdziałać, ponieważ obawiali się, że poruszenie tego problemu może mieć skutek w postaci rozszerzenia na Irlandię brytyjskiej ustawy aborcyjnej, a wówczas również zabijanie dzieci zdrowych stałoby się legalne.

Rozczarowanie, którego wówczas doznałam, uświadomiło mi, że członkowie ruchu pro-life tak naprawdę nie wypowiadają się jednakowo otwarcie na temat praw przysługujących wszystkim dzieciom przed narodzeniem. Byłam przekonana, że milcząca akceptacja pewnych przypadków zabijania dzieci nienarodzonych, mająca na celu osiągnięcie domniemanego dobra innych spośród nich, jest złem. Nie mogłam zrozumieć, w jaki sposób akceptację taką można godzić z przekonaniem, że każda aborcja jest zabójstwem żyjącej istoty ludzkiej. Jeśli dokonując aborcji rzeczywiście zabija się człowieka, a my nie mówimy otwarcie o pewnych przypadkach takich zabójstw, to czy nie wskazujemy w ten sposób, że niektóre dzieci – w tym przypadku dzieci upośledzone – są mniej ważne, mniej cenne i są ludźmi w mniejszym stopniu?

W roku 1987, gdy rozpoczęła się największa w dziejach ustawodawstwa brytyjskiego kampania legislacyjna na rzecz obrony życia dzieci poczętych, w sposób szczególny uświadomiłam sobie, że inni członkowie ruchu obrońców życia nie podzielają moich poglądów. David Alton, czołowy obrońca życia

wśród parlamentarzystów, przedstawił projekt ustawy, entuzjastycznie poparty przez organizacje pro-life, w którym postulował skrócenie czasu na wykonywanie legalnej aborcji z dwudziestu ośmiu do osiemnastu tygodni ciąży<sup>6</sup>. Choć początkowo obiecywał, że w nowej ustawie nie będzie wyjątków zezwalających na aborcję po upływie osiemnastego tygodnia, to jednak od razu zastrzegł, iż nie będzie ona dotyczyć przypadków upośledzenia nierokującego nadziei na dłuższe życie dziecka, takich jak anencefalia, choroba Pottera czy zespół Edwardsa. W przypadku dzieci z poważnymi wadami aborcja miała pozostać legalna w okresie przewidzianym poprzednią ustawą, czyli do dwudziestego ósmego tygodnia życia dziecka. Absurd zawarty w twierdzeniu, że w kwestii prawa do życia dzieci chorych można zająć bardziej kompromisowe stanowisko – stanowisko, które w praktyce oznacza, że zabijanie dzieci upośledzonych jest usprawiedliwione, ponieważ ich życie jest krótsze niż życie dzieci zdrowych – pozostał niezauważony przez ogromną większość działaczy ruchu pro-life. Zorientowałam się, że tylko dla mnie przytoczone rozumowanie jest niczym argumentacja człowieka, który twierdzi, iż usprawiedliwione jest okradanie raczej najbiedniejszych spośród ludzi, nie zaś bogatych, gdyż biedni, którzy mają mało, nie będą żałować tego, co zostanie im zabrane.

Na kolejnym etapie procesu legislacyjnego Alton podjął desperacką próbę osiągnięcia postępu na drodze poprawiania prawa i w ramach proponowanej ustawy wykluczył spod ochrony dzieci z jakimkolwiek poważnym upośledzeniem, również te cierpiące na rozszczep kręgosłupa. Komentarze, które pojawiły się po wniesieniu przez niego wstępnego projektu ustawy, wskazywały bowiem, że w przypadku jej uchwalenia rodziłoby się o wiele więcej dzieci upośledzonych, a zatem – jak mówiono – jej skutkiem byłoby życie pełne cierpienia tak dla samych dzieci, dla ich rodzin, jak i dla całego społeczeństwa, które ostatecznie musiałoby pokryć koszty opieki nad chorymi dziećmi. W jednym z raportów, które wyrażały sprzeciw naukowców wobec projektu ustawy, pojawił się podobny argument: „Lekarze są zdania, że większość upośledzonych dzieci będzie cierpiała na rozszczep kręgosłupa, a koszty opieki nad tymi z nich, które przeżyją, przekroczą rocznie dwadzieścia cztery miliony funtów”<sup>7</sup>.

Trudno doprawdy wyrazić uczucie smutku i żalu, które przeżywa człowiek informowany o tym, że jego życie nie tylko nie ma wartości, ale że stanowi ono antywartość. Jak miały przyjąć treść tego typu oświadczeń osoby niepełnos-

<sup>6</sup> Precyzyjna górna granica czasowa legalności aborcji była sporna, gdyż ustawa obowiązująca do roku 1987 zezwalała na dokonywanie aborcji aż do momentu osiągnięcia przez dziecko zdolności do samodzielnego życia i zawierała odniesienie do dwudziestu ośmiu tygodni, które uważano za zasadniczy próg zdolności dziecka do przeżycia. Wiadomo, że miały miejsce przypadki aborcji dokonywanej nawet w dwudziestym siódmym tygodniu ciąży i nie podejmowano wówczas żadnych dochodzeń kryminalnych.

<sup>7</sup> A. Veitch, „*Spina bifida risk*” in *Alton Bill*, „The Guardian” z 31 XII 1987 [tłum. wszystkich przytaczanych fragmentów – P. Ś.].

prawne? Czy miały do dyspozycji inny sposób ich interpretacji poza tym jednym: „Jesteśmy dla społeczeństwa ludźmi niewygodnymi, niechcianymi, ludźmi, których naziści nazywali «ekonomicznymi odpadami»”? Jeśli podobne stwierdzenia dotyczyłyby innych grup mniejszościowych, na przykład Murzynów, Żydów, uchodźców czy bezrobotnych, to wywołałyby oburzenie opinii publicznej i na pewno pojawiłyby się oskarżenia pod adresem ich autorów. Wspomniany raport, a także inne wypowiedzi, w których odmawiano dzieciom upośledzonym prawa do życia, zostały tymczasem przyjęte przez społeczeństwo po prostu jako opis istniejącego stanu rzeczy. Fakt, że akceptując wykluczenie niepełnosprawnych dzieci spod ochrony prawa, ruch pro-life zgodził się wówczas na wprowadzoną przez to prawo dyskryminację, stanowił szczególnie bolesny wymiar tej sytuacji. Ludzie, którzy wydawali się stać po stronie najsłabszych i najbardziej bezbronnych, odwrócili się plecami do istot wymagających największej ochrony i znajdujących się w najpoważniejszym niebezpieczeństwie.

Z powodu ograniczonego czasu, który parlament mógł poświęcić na debatę nad propozycją przedstawioną przez Altona, projekt nowej ustawy nie przeszedł wymaganych etapów legislacyjnych i nowe prawo ostatecznie nie zostało uchwalone. W kolejnych latach inni ustawodawcy, którzy chcieli bronić prawa do życia człowieka przed narodzeniem, rozpoczynali swoje działania w miejscu, do którego doszedł Alton, i zgodnie kontynuowali kampanię na rzecz prawa, które skróciłoby czas na dokonywanie legalnej aborcji. Ruch obrońców życia promował zaś obraną uprzednio politykę, której celem było uchwalenie ustawy uzależniającej możliwość dokonania legalnej aborcji od stanu zdrowia dziecka<sup>8</sup>. Ostatecznie we wprowadzonej w roku 1990 ustawie przyjęto zasadę zróżnicowania legalności przerywania ciąży – aborcja stała się legalna zasadniczo do dwudziestego czwartego tygodnia ciąży, ale w przypadku dzieci upośledzonych legalność tę rozszerzono aż do momentu urodzenia dziecka.

Członkowie ruchu obrony życia opłakiwali końcowy wynik swoich wysiłków i uzalali się nad przerażającą prawdą tego, co zaszło. Zauważmy jednak, że także w przypadku uchwalenia ustawy Altona w formie, którą ruch pro-life w sposób publiczny i jednomyślny popierał, pojawiłoby się zróżnicowanie warunków legalności aborcji w zależności od tego, czy dziecko jest zdrowe czy upośledzone. Jedyna różnica polegałaby na tym, że w ustawie z roku 1990 znalazło się przyzwolenie na dokonywanie aborcji (zarówno w przypadku dzieci zdrowych, jak i obciążonych wadami) w okresie dłuższym niż ten, który wcześniej zaaprobowali liderzy ruchu pro-life.

---

<sup>8</sup> Zróżnicowanie okresu czasu, w którym można byłoby dokonać legalnej aborcji, nie miało wpływu na sytuację wyłącznie dzieci niepełnosprawnych, chociaż to one właśnie stanowiły wyjątek szczególnie często przywoływany w dyskusji publicznej i w parlamencie. Na jednym z etapów Alton zgodził się na wniesienie do swojego projektu poprawki, zgodnie z którą w przypadku ciąży będącej następstwem gwałtu czy aktu kazirodztwa z osobą nieletnią aborcja byłaby dozwolona także powyżej przyjętej granicy legalności.

## LUDZIE „LEPSI” I „GORSI”?

Chociaż niniejsze rozważania wyrażają mój subiektywny pogląd na temat poświęcania najslabszych dla dobra najsilniejszych, to jednak, patrząc z innej perspektywy, można powiedzieć, że występuję w imieniu wielu osób, które przeważnie pozostają nieusłyszane, gdyż albo stanowią tak nieliczną grupę w społeczeństwie, że rzadko dopuszcza się je do głosu, albo też zostają pozbawione jakiegokolwiek głosu zanim jeszcze mają możliwość zaczerpnięcia pierwszego oddechu.

Omawiany przypadek – marginalizowanie praw dzieci upośledzonych – traktuję jako paradygmat dla wykluczeń w innych „trudnych przypadkach”. Obrona życia dzieci najmłodszych, poczętych w wyniku gwałtu czy kazirodztwa równie często pozostaje poza obszarem działań podejmowanych przez organizacje obrońców życia, które po prostu ignorują prawa i potrzeby dzieci znajdujących się w sytuacjach najtrudniejszych. Stanowisko to ujawnia się w pełni w sposobie traktowania dzieci poczętych w wyniku gwałtu, które powszechnie uważa się za istoty splamione przestępstwem swoich ojców. Nawet ci członkowie ruchu pro-life, którzy jednym tchem wyznają, że aborcja nie jest właściwym rozwiązaniem w sytuacji ciąży będącej następstwem gwałtu, często w następnym zdaniu dodają, że przypadki te nie są dla nich przedmiotem tak wielkiej troski, jak przerywanie ciąży dokonywane z przyczyn innych niż gwałt. Margaret White, osoba przez ponad trzydzieści lat czynnie zaangażowana w działania ruchu obrony życia, podczas licznych wykładów i spotkań często zmuszona była odpowiadać na pytania dotyczące prawa do aborcji w przypadku ciąży będącej skutkiem gwałtu i tak wyjaśniała swoje stanowisko: „Jeśli aborcja byłaby legalna tylko w przypadkach, w których wcześniej miało miejsce przestępstwo, lub wówczas, gdy zagrożone jest życie matki, nie byłoby mnie tutaj, byłabym teraz w domu, u boku mojego męża”<sup>9</sup>.

Jestem przekonana, że dopóki nie uznamy bez zastrzeżeń praw wszystkich ludzi, łącznie z prawami osób, których warunki życia są najmniej „ludzkie”, niemożliwe jest respektowanie praw człowieka. Działacze organizacji pro-life są zaś tymi, którzy w sposób szczególny winni dostrzec konieczny związek między stosunkiem do życia nienarodzonych a respektowaniem praw człowieka. W swojej argumentacji za uznaniem pełnych praw tych istot ludzkich, które są na ogół spychane na margines życia społecznego, domagam się równego traktowania wszystkich, zarówno dzieci określanych z jakiegoś powodu jako niechciane, jak i tych z rozpoznanym wyraźnym upośledzeniem.

<sup>9</sup> M. White, *Two Million Silent Killings*, Marshall Pickering, Basingstoke 1987, s. 50.

## WZMACNIANIE SPOŁECZNYCH PRZESĄDÓW

Język, za pomocą którego często mówi się o osobach niepełnosprawnych ma charakter emblematyczny. Społeczne przesady na temat ludzi z wyraźną niepełnosprawnością stają się bardziej zrozumiałe po przeprowadzeniu analizy sformułowań używanych w mediach na określenie sytuacji ludzi upośledzonych. Przeciętny obywatel bowiem właśnie z mediów często przejmuje język, którego później używa, wypowiadając się na temat praw dzieci przed narodzeniem – tych w pełni sprawnych, jak i tych z upośledzeniem. Podczas gdy te pierwsze określane są jako normalne i zdrowe, w odniesieniu do dzieci z niepełnosprawnością używa się określeń takich, jak: „nienormalne”, „niedorozwinięte”, „chore”, „z wadami”.

Smutny jest fakt, że niektórzy bardzo znani działacze ruchu antyaborcyjnego, wypowiadając się na temat wykluczania dzieci niepełnosprawnych spod ochrony prawa, przejęli ten właśnie negatywny sposób mówienia. Ich słowa brzmią dla mnie niczym zdrada. Bernard Braine, przewodniczący ugrupowania o nazwie All Party Parliamentary Pro-Life Group [Wielopartyjna Grupa Parlamentarna Obrońców Życia], parlamentarzysta znany jako przeciwnik aborcji, podczas pierwszej debaty nad ustawą Altona, mówił na przykład: „Byłem gotów włączyć się w poszukiwanie formuły mającej zapewnić bezpieczną pozycję kobiecie, która nosiłaby dziecko obciążone pewnym upośledzeniem, nawet jeśli testy mające ten fakt potwierdzić nie zostałyby wykonane przed osiemnastym tygodniem ciąży [...]. W ustawie dopuszcza się jednak skandal, którym jest aborcja z tak zwanych względów społecznych, jak również w sytuacjach, gdy ciąża powoduje jakąkolwiek niedogodność dla matki dziecka [...]. Nie mniej niż 92% wszystkich późnych aborcji ma miejsce w przypadku płodów, które byłyby w pełni normalnymi i zdrowymi dziećmi, gdyby mogły się urodzić. Wielu z nas jest zbulwersowanych faktem, że podczas obowiązywania ustawy z 1967 roku, w okresie do roku 1986, zniszczono milion ludzkich płodów. Jeśli mogłyby się one urodzić, większość byłaby zdrowymi, normalnymi dziećmi”<sup>10</sup>. W wypowiedzi tej obecne jest wyraźne przekonanie, że dzieci „zdrowe i normalne” liczą się bardziej niż dzieci z „poważnym upośledzeniem”. Te ostatnie, wydaje się sugerować Braine, w ogóle nie mają wartości. Sam pomysłodawca ustawy, David Alton, również przyznał w trakcie debaty parlamentarnej, że mógłby zaakceptować prawną możliwość przerwania ciąży w przypadku niepełnosprawności dziecka (paradoksalnie, był to pogląd odmienny od stanowiska, które sam Alton początkowo zajmował).

Peter Thurnham, zwolennik „prawa do aborcji”, kwestionował argumenty Altona, stwierdzając: „Jak oceni pan narodziny żywego dziecka z dwiema gło-

<sup>10</sup> *Report stage of Abortion (Amendment) Bill*, „House of Commons Official Report” z 6 V 1988, col. 1189.



wami, o którym gazety pisały niedawno na pierwszych stronach? Okazuje się, że istota z dwiema głowami jest zdolna do samodzielnego życia. Czy zatem zmusiłby pan matkę, aby przez dziewięć miesięcy czekała na rozwiązanie, ponieważ dziecko, które nosi, będzie zdolne do życia?”<sup>11</sup>. Alton replikował wówczas: „W okolicznościach takich, oczywiście, intencją wniesionego przeze mnie projektu nie byłoby zmuszenie kobiety do urodzenia dziecka”<sup>12</sup>. W odpowiedzi tej obecne są dwa istotne elementy. Po pierwsze, Alton mówi, że w proponowanej ustawie dzieci najbardziej upośledzone „oczywiście” nie byłyby objęte ochroną; po wtóre, używa on określenia „zmuszanie kobiety do urodzenia dziecka”, przez co wskazuje, jakoby w pewnych okolicznościach nie można było wysuwać moralnych zastrzeżeń względem aborcji. Dzieci z dwiema głowami to przecież po prostu bliźnięta syjamskie, czyli zrosnięte bliźnięta jednojajowe. Alton mówi zaś o nich tak, jak gdyby były rodzajem monstrum, któremu nie powinno się pozwolić na urodzenie się.

Ann Widdecombe, kolejna znana osoba reprezentująca ruch pro-life, podczas debaty parlamentarnej w roku 1990 wypowiadała się na temat pewnej metody, która miała się przyczynić do zwiększenia ochrony życia dzieci przed narodzeniem. Domagała się ona, aby lekarze, którzy dokonują aborcji, musieli zaznaczać w specjalnym formularzu rodzaj upośledzenia stanowiącego przyczynę przerwania ciąży. Propozycja A. Widdecombe była spowodowana obawą o to, aby artykuł ustawy, w którym ustawodawca zezwalał na aborcję w przypadku poważnej niepełnosprawności dziecka, nie był wykorzystywany jako przyzwolenie na zabijanie dzieci cierpiących na znacznie mniej poważne schorzenia. „Jeśli upośledzenie trzeba będzie opisać w specjalnym formularzu, unikniemy wówczas takiego samego kwalifikowania różnych rodzajów niepełnosprawności, na przykład błędu zrównania kalectwa, jakim jest rozszczep kręgosłupa, z wadą w postaci zajęczej wargi. Daliśmy słowo i dotrzymamy złożonej obietnicy, wykluczając spod ustawowej ochrony życie dzieci z poważnymi upośledzeniami; dzisiaj będziemy głosować za tego typu wyjątkiem. W trakcie dalszych prac nad ustawą będziemy jednak chcieli się upewnić, czy wyjątek ten rzeczywiście dotyczy tylko dzieci z poważnym upośledzeniem”<sup>13</sup>.

Przewodniczący parlamentarnego ugrupowania pro-life Bernard Braine wyraził podobny pogląd i odróżnił akceptację aborcji dokonywanej z powodu poważnego upośledzenia dziecka od akceptacji zabijania dzieci lekko upośledzonych: „Musimy dać do zrozumienia środowisku medycznemu, że przerywanie ciąży z powodu błażej niepełnosprawności dziecka nie będzie dłużej tolerowane. Wyeliminowanie tego typu aborcji pozwoli uratować wiele tysięcy

<sup>11</sup> *Second Reading debate of Abortion (Amendment) Bill*, „House of Commons Official Report” z 22 I 1988, col. 1257.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> *Committee stage of the Human Fertilisation and Embryology Bill*, „House of Commons Official Report” z 24 IV 1990, col. 197.

dzieci, które do tej pory zabijano, powołując się na tak zwane powody społeczne”<sup>14</sup>. W podobnym duchu, komentując ustawę uchwaloną w roku 1990, wyraziła swoje obawy Konferencja Katolickich Biskupów Anglii i Walii: „Trzeba zaczekać z oceną tego, czy nowe zabezpieczenia rzeczywiście w pełni, czy też tylko częściowo wyeliminują wcześniejsze powoływanie się na lekką niepełnosprawność dziecka jako prawną podstawę do przeprowadzania zabiegu aborcji”<sup>15</sup>.

### UPRAWNIONE PIERWSZEŃSTWO ZDROWYCH DZIECI?

Tym, czego nie uwzględnili ani Braine, ani Alton, ani też biskupi Anglii i Walii, było oddziaływanie ich słów na ludzi niepełnosprawnych z tak zwanym poważnym kalectwem. Czasem wydaje się, że działacze ruchu pro-life, walcząc o prawo do życia istot bezbronnych, zupełnie nie dostrzegają faktu, że ludzie z niepełnosprawnością dorastają, czytają gazety i raporty parlamentarne, a więc widzą też, że przez samych obrońców życia uznawani są za istoty tak mało ważne, że nad ich śmiercią w zasadzie nie warto ubolewać. Można odnieść wrażenie, że chociaż organizacje obrońców życia i poszczególni ich członkowie utrzymują, że prawo do życia powinno być rozciągane na wszystkie dzieci nienarodzone, to jednak sądzą zarazem, że zabijanie dzieci upośledzonych jest mniej gorszące niż zabijanie dzieci zdrowych. W poglądach wielu działaczy ruchu pro-life obecna jest myśl, że jeśli jako priorytet podjęte zostaną działania na rzecz ochrony praw dzieci w pełni zdrowych przed ich narodzeniem, to z czasem ochrona ta zostanie rozszerzona również na dzieci z niewielką niepełnosprawnością, a w końcu na istoty nazywane nienormalnymi, kalekimi lub poważnie niepełnosprawnymi. Nikt chyba nie zastanawia się nad tym, co ludzie tacy jak ja, czyli ci, którzy znajdują się na samym dole tej hierarchii, muszą wywnioskować z jej istnienia.

Tendencje do dzielenia dzieci na kategorie ze względu na stan ich zdrowia ujawniły się wyraźnie w broszurze zatytułowanej *Facts on the Abortion (Amendment) Bill* [Fakty na temat ustawy aborcyjnej], przygotowanej przez SPUC w trakcie trwania prac nad ustawą Altona. Broszura ta miała na celu odniesienie się do pewnych wątpliwości wyrażanych wobec propozycji skrócenia okresu dokonywania legalnych aborcji do osiemnastu tygodni ciąży. Jednym z jej celów było odparcie zarzutu zwolenników aborcji, którzy często powtarzali, że skrócenie czasu, w którym można dokonać legalnego przerwania ciąży jest niepożądane, ponieważ utrudni kobiecie usunięcie dziecka upośledzonego. Argument Stowarzyszenia był następujący: „W roku 1986 spośród

<sup>14</sup> P. Wintour, *Braine leads way to abortion bill concession*, „The Guardian” z 25 III 1998.

<sup>15</sup> *Concern for Human Life in Britain*, „Briefing” z 9 V 1991.

8276 aborcji przeprowadzonych po upływie osiemnastego tygodnia ciąży, tylko 648 (7,8%) dokonano z powodu przypuszczalnego upośledzenia dziecka. Niezależnie od tego, czy ktoś popiera dokonywanie aborcji w przypadku niepełnosprawności dziecka, czy też jest jej przeciwny, faktem pozostaje, że odkrycie nowej metody diagnozowania schorzeń poprzez biopsję kosmówki (CVS) oznacza, że niepełnosprawność, dotychczas wykrywana w późnym okresie ciąży za pomocą punkcji pęcherza płodowego, obecnie może być zdiagnozowana między dziewiątym a dziesiątym tygodniem. W tych okolicznościach prawo zezwalające na dokonywanie późnych aborcji nie ma uzasadnienia<sup>16</sup>. Pomijając błąd merytoryczny dotyczący owego „faktu” (badanie kosmówki nie pozwala bowiem na wykrycie wszystkich chorób, których diagnozowanie możliwe jest dzięki starszej metodzie), w broszurze wyraźnie stwierdzono, że: 1. „tylko” 7,8% aborcji dokonywanych po upływie osiemnastego tygodnia ciąży przeprowadzono z powodu upośledzenia dzieci (przez użycie słowa „tylko” pomniejszono znaczenie ich śmierci); 2. czytelnik nie powinien się martwić możliwością przyjścia na świat większej liczby dzieci upośledzonych, ponieważ obecnie można wcześniej wykryć istnienie poważnej choroby i dokonać aborcji przed upływem osiemnastu tygodni ciąży. Warto zauważyć, że podobnie we fragmencie, w którym mowa jest o dzieciach upośledzonych niezdolnych do samodzielnego życia, nie wskazuje się na prawo dzieci najciężej upośledzonych do przeżycia swojego krótkiego życia. Stwierdza się tam jedynie, że przypadki, w których dzieci są niezdolne do samodzielnego życia, zostały szczegółowo opisane i że przepisy ustawy nie stosują się do tych przypadków. Trudno jest przypuścić, aby publikacje w rodzaju wspomnianej broszury mogły przekonać osobę nieobeznaną z filozofią ruchu pro-life o czymś innym niż to, że członkowie organizacji broniących życia człowieka uważają aborcję dzieci upośledzonych za fakt, który można zaakceptować.

Chociaż po tragedii, którą była ustawa z roku 1990, liderzy organizacji pro-life wielokrotnie zapewniali, że błędy popełnione wówczas w trakcie procesu legislacyjnego nigdy więcej się nie powtórzą, to jednak wyraźnie widać, że członkowie wielu grup nadal nie zmienili postępowania, używają tych samych metod i w dalszym ciągu przyczyniają się do marginalizowania, z tych samych co wcześniej powodów, grup dzieci najsłabszych. Publikacje SPUC, w których przed wyborami parlamentarnymi w latach 1992, 1997 i 2001 pouczano wyborców popierających politykę pro-life o tym, jakie pytania winni zadać kandydatom do parlamentu, zasadniczo zawierały tylko jedno sformułowanie: „Jeśli zostałbyś wybrany do Parlamentu, czy głosowałbyś za ograniczeniem podstaw prawnych przeprowadzenia legalnej aborcji, aby w ten sposób powstrzymać praktykę aborcji na życzenie?”. Chociaż Stowarzyszenie podkreśla w licznych publikacjach, że wyrażenie przez polityka zgody na legalizację aborcji dyskwa-

<sup>16</sup> SPUC, *Facts on the Abortion (Amendment) Bill*, London 1988.

lifikuje go jako przyszłego parlamentarzystę, przy takich wytycznych w rzeczywistości nie pyta się kandydatów o poglądy na temat „ciężkich przypadków”, czyli o stanowisko wobec aborcji dzieci upośledzonych, poczętych w wyniku gwałtu czy też aktu kazirodztwa. Wyborca, który czyta kwestionariusz wypełniony przez kandydata do parlamentu, nie dowie się, czy faktycznie opowiada się on za życiem. Jest to tylko kolejny przykład sytuacji, w której zupełnie ignoruje się „ciężkie przypadki” – rzekomo po to, aby zbliżyć się do celu, postrzeganego jako łatwiejszy do zdobycia, czyli delegalizacji aborcji na życzenie. Oczywiście jest, że dzieci znajdujące się w najtrudniejszych sytuacjach będą spychane na margines tak długo, jak długo organizacje pro-life nie staną konsekwentnie w obronie ich życia i nie powiedzą jasno, że aborcja dziecka upośledzonego domaga się takiego samego napiętnowania, jak przerwanie ciąży przeprowadzone z tak zwanych względów społecznych. Jeśli z powodu braku parlamentarnej większości gotowej poprzeć delegalizację aborcji dzieci upośledzonych i poczętych w wyniku gwałtu wysuwany jest argument, że podejmowanie tych kwestii należy odłożyć w czasie, to nie należy liczyć na zmianę sytuacji, dopóki ludzie broniący prawa do życia nie zaakceptują polityki głosowania tylko na tych kandydatów, którzy faktycznie przekonani są o tym, że każda istota ludzka ma prawo do życia od momentu poczęcia. Oczywiście jest, że tak długo jak kandydaci do parlamentu nie będą pytani o to, czy rzeczywiście opowiadają się za ochroną prawną każdego dziecka poczętego, nie uda się zebrać większości parlamentarnej zdolnej do wprowadzenia całkowitego zakazu aborcji.

### PODWÓJNA DYSKRYMINACJA

Dyskryminacja, która dotyka niepełnosprawne dzieci nienarodzone, ma charakter podwójnego prześladowania. Dzieci upośledzone zabija się nie tylko wówczas, gdy są „niechciane”. W celu ich wyszukiwania społeczeństwo podejmuje bowiem konkretny wysiłek, przeznaczając wielkie sumy pieniędzy na profilaktyczne badania prenatalne, których celem jest właśnie umożliwienie wykrycia kalectwa u dziecka. Programy badań przesiewowych uważane są za wartościowe, ponieważ można dzięki nim zmniejszyć wydatki, które społeczeństwo ponosi, organizując opiekę medyczną konieczną dla ludzi niepełnosprawnych<sup>17</sup>.

Chociaż organizacje broniące życia twierdzą, że aborcje dokonywane z powodu niepełnosprawności dziecka stanowią „tylko” 2% wszystkich aborcji, okazuje się, że wskaźnik aborcji wynosi 20% w grupie dzieci nie-kalekich

<sup>17</sup> Zob. np. C. White, *Screening for Fragile X is cost effective and accurate*, „British Medical Journal” z 26 VII 1997, s. 208.

i około 90% wśród dzieci z rozszczepem kręgosłupa. Te ostatnie są zabijane po przeprowadzeniu badań prenatalnych z jednego tylko powodu: gdyby pozwolono im się rozwijać, stałyby się kiedyś osobami w sytuacji takiej, jak na przykład moja obecna sytuacja. Oczywiście, wskaźnik 90% aborcji nie uwzględnia dodatkowej, niemożliwej do określenia liczby dzieci niepełnosprawnych, które nie stały się co prawda ofiarami badań prenatalnych, lecz po prostu nie były chciane przez swoje matki. Członkowie organizacji pro-life, nie wyrażając żalu z powodu zabijania niepełnosprawnych dzieci i używając w swoich statystykach określenia „tylko 2%”, wyraźnie określają priorytet dla swoich działań: ich zdaniem należy walczyć przede wszystkim o prawo do życia dzieci nienarodzonych zabijanych „na życzenie” swoich matek.

Wiele grup pro-life nadal zachowuje milczenie wokół jawnej niesprawiedliwości, która spotyka kalekie dzieci. Gdy w roku 1993 uchwalono w Polsce prawo zakazujące dokonywania aborcji, media uznały nową ustawę za „surową i antyaborcyjną”. Równocześnie dziennikarze nie wspominali o tym, że ustawa ta wyraźnie wykluczyła spod ochrony prawnej dzieci upośledzone i poczęte w wyniku gwałtu. Organizacja o nazwie International Right to Life Federation (IRLF) [Międzynarodowa Federacja na rzecz Prawa do Życia] z entuzjazmem przyjęła zmiany w polskim prawie: „Cieszymy się, że możemy poinformować czytelników o ważnym wydarzeniu, które miało miejsce w Polsce. Dziesięć lat temu w kraju tym dochodziło rocznie do 160-180 tysięcy aborcji. W zeszłym roku zaś dokonano jedynie 250 aborcji. Tak znaczna redukcja liczby aborcji możliwa była dzięki aktowi prawnemu, który został uchwalony w roku 1993. Gdy w polskich środkach przekazu komentowano przepisy wprowadzone mocą nowej ustawy, często powtarzał się pogląd, że zakaz dokonywania aborcji spowoduje jedynie przeniesienie zabiegów przerywania ciąży «do podziemia». Zakaz przerywania ciąży został jednak prawnie uchwalony. Polska jest dzisiaj państwem, w którym stan zdrowia kobiet i dzieci jest lepszy niż w okresie zalegalizowanej aborcji. Jeśli prawo zabraniające aborcji odniosło w Polsce tak dobry skutek, można sądzić, że podobnie stanie się w pozostałych państwach rozwiniętych, które je wprowadzą”<sup>18</sup>.

Treść cytowanego artykułu ogromnie rani ludzi niepełnosprawnych, którzy znają prawdę: zarówno dzieci z upośledzeniami, jak również inne dzieci traktowane jako „ciężkie przypadki” są w Polsce nadal zabijane. Twierdzenia o „zakazie aborcji”, które pojawiły się również w cytowanym fragmencie, są po prostu nieprawdziwe. W Polsce nie zabroniono dokonywania aborcji jako takiej. To prawda, że zakazano dokonywania aborcji w większości przypadków; prawdą jest jednak i to, że dzieci nienarodzone najbardziej narażone na niebezpieczeństwo utraty życia zostały wyraźnie wykluczone spod ochrony praw-

<sup>18</sup> *Poland – no underground abortions*, „International Right to Life Newsletter” (czerwiec 2000), t. 11, nr 3, s. 1.

nej. Autor artykułu firmowanego przez IRLF nie tylko wyraża aprobatę dla prawa uchwalonego w Polsce w roku 1993, lecz również wskazuje, że polskie rozwiązania powinny stanowić wzór do naśladowania dla innych państw. Nigdzie jednak nie spotkałam wzmianki o jakiejś grupie obrońców prawa do życia, która kiedykolwiek pytałaby osoby niepełnosprawne w Polsce o ich stosunek do artykułów prasowych z entuzjazmem nazywających obowiązującą ustawę „prawem broniącym ludzkiego życia”. Jest to dla mnie jeszcze jeden bolesny dowód na to, że w porównaniu z osobami nie-kalekami my, ludzie niepełnosprawni nie liczymy się za bardzo.

IRLF nie jest jedyną organizacją, która ignoruje zarówno fakty dotyczące aborcji, jak i uczucia ludzi niepełnosprawnych. Grupa o nazwie Precious Life [Cenne życie], działająca na terenie Irlandii Północnej, umieściła w kilku katolickich gazetach całostronicowe anonse opatrzone nagłówkiem: „Bez twojej pomocy rzeź w Irlandii Północnej rozpocznie się na nowo”<sup>19</sup>. Chodziło wówczas o to, aby katolicy aktywnie przeciwstawili się działaniom podjętym w kierunku zalegalizowania aborcji i pomogli utrzymać w mocy obowiązujący w Irlandii zakaz przerywania ciąży. W anonsach tych nie było wzmianki, która mogłaby sugerować, że ich autorzy nie zgadzali się z obowiązującym wówczas irlandzkim prawem, które legalizowało zabijanie dzieci nienarodzonych z upośledzeniami. Publikacje prasowe zawierały dramatyczny apel, którego treść nie odpowiadała prawdzie, sugerowano w nich bowiem, że Irlandia Północna jest krajem zupełnie wolnym od aborcji.

Przedstawiłam już etapy drogi, którą poczynając od roku 1984 przyszło mi pokonać wewnątrz ruchu pro-life. Wtedy właśnie uświadomiłam sobie, że liderzy mojej własnej organizacji postanowili, iż nie będą występować publicznie, ani tym bardziej podejmować działań przeciwko aborcjom, których dokonywano wówczas w Irlandii Północnej; zrozumiałam, że w ruchu pro-life osoby niepełnosprawne po prostu spycha się na margines. Mimo naprawdę nielicznych wyjątków od tej „polityki milczenia”<sup>20</sup>, zasadnicze nastawienie organizacji, do której należę, czyli akceptacja pewnego poziomu legalności aborcji, wyrażana w celu powstrzymania „aborcji liberalnych”, nie zmieniło się. W sierpniu roku 2000, w związku z pracami nad ustawą dotyczącą praw człowieka (Bill of Human Rights), federacja SPUC przygotowała dla Komisji Praw Człowieka w Irlandii Północnej obszerny raport na temat problemu aborcji, w którym nawet nie wspomniano o powszechnej w Irlandii praktyce aborcji

<sup>19</sup> Zob. np. „The Catholic Times” z 28 II 1999.

<sup>20</sup> W dokumencie *The Abortion Threat to Northern Ireland Intensified* (1991, s. 17) SPUC przyznaje co prawda, że w Irlandii Północnej miały miejsce zabiegi przerywania ciąży, ale podkreśla, że było ich „tylko kilkaset”. Jednocześnie nie kwestionuje ich legalności ani nie wyraża chęci podjęcia działań, które by doprowadziły do uchwalenia prawa w pełni zabraniającego aborcji. Dokument skupia się raczej na zagrożeniu w postaci rozszerzenia na Irlandię Północną ustawodawstwa brytyjskiego, znacznie bardziej liberalnego w kwestii aborcji.

eugenicznych<sup>21</sup>. W raporcie tym stwierdzono, iż jedyne przypadki aborcji, na które zezwala prawo w Irlandii Północnej to przypadki „aborcji terapeutycznych [...] dokonywanych wyłącznie z powodów ściśle medycznych (tzn. w celu uratowania życia matki)”<sup>22</sup>. Chociaż raport zawierał ogólniki w postaci stwierdzeń: „każda ludzka istota ma prawo do życia”, „nikogo nie wolno dyskryminować z powodu płci, rasy, języka, religii, światopoglądu, pochodzenia społecznego, zasobu posiadanych dóbr, czasu narodzin czy z jakiegokolwiek innej przyczyny”<sup>23</sup>, to jednak, chcąc skupić uwagę czytelników na zagrożeniu w postaci ustawy zezwalającej na „aborcje liberalne”, niepełnosprawność delikatnie usunięto z listy potencjalnych źródeł dyskryminacji. Autorzy raportu, świadomi, że w Irlandii Północnej niebezpieczeństwem aborcji zagrożone są szczególnie dzieci upośledzone, dali do zrozumienia, iż nie zależy im na tym, aby ustawa dotycząca praw człowieka chroniła prawa ludzi niepełnosprawnych. Ich działanie nie było przypadkowym przeoczeniem, lecz raczej decyzją idącą po linii stałej w ruchu pro-life tendencji do „zapominania” o prawach dzieci najbardziej bezbronnych.

Wśród obrońców życia istniało mocne przekonanie o tym, że trzeba „coś osiągnąć” bez względu na koszty. Wielu działaczy pro-life twierdziło i, jak sądzę, nadal twierdzi, że godne pochwały jest zachowanie realizmu w obieraniu celów i dążenie tylko do tego, co wydaje się możliwe do zdobycia. Ja twierdzę, że poświęcenie praw – a w rzeczywistości samego życia – najbardziej bezbronnych istot ludzkich stanowi ofiarę, na którą nie można się zgodzić w imię jakiegokolwiek „realizmu”.

### CZY MOŻNA SIĘ WSPINAĆ PO RÓWNI POCHYŁEJ?

Prominentni działacze ruchu obrońców życia często powtarzają, że obrona prawa do życia tych dzieci, które są w lepszej sytuacji, stanowi dla nich jedynie etap przejściowy i jest punktem wyjścia całej kampanii na rzecz prawa do życia każdego dziecka nienarodzonego. Po osiągnięciu celu łatwiejszego – mówią – przyjdzie kiedyś czas na walkę o prawo do życia dzieci w tak zwanych „ciężkich przypadkach”. Działaczom organizacji pro-life zasadniczo znane jest pojęcie równi pochyłej. Funkcjonuje ono jako symbol procesu demoralizacji społeczeństwa, w którym zgoda na pozbawienie prawa do życia jednego człowieka (lub niewielkiej grupy ludzi) po pewnym czasie zostaje rozszerzona na większą liczbę ludzi. Wydaje się jednak, że większość obrońców życia usiłuje „odwró-

<sup>21</sup> W podobnym dokumencie z roku 1991 wspomniano o aborcjach dokonywanych z powodów eugenicznych.

<sup>22</sup> *Submission to the Northern Ireland Human Rights Commission on abortion and the proposed Bill of Rights*, 29 VIII 2000 (<http://www.spuc.org.uk/abortion/Nirights.htm>).

<sup>23</sup> Tamże.

cię” równię pochyłą i sądzi, że jeśli uda się przywrócić ochronę prawną życia pewnych kategorii nienarodzonych dzieci (np. dzieci w pełni sprawnych, dzieci niechcianych z powodów społecznych czy dzieci starszych), to wówczas, niejako siłą rzeczy, uda się też zapewnić poszanowanie prawa do życia innych nienarodzonych. Pojęcie równi pochyłej jest jednak w sposób konieczny związane z ruchem zsuwania się po zboczu, ruchem nieuchronnie prowadzącym w dół, który w przestrzeni moralności jest zawsze poprzedzony przekreśleniem przez człowieka pewnej normy. Nie potrzeba wielkiej wyobraźni, aby zobaczyć, że wspinanie się po równi pochyłej nie tylko jest frustrujące, ale jest wysiłkiem wręcz samoudaremniającym się.

Pomijając niespójność takiego działania, polityka „wspinania się po równi pochyłej” podważa fundamenty filozofii opowiadającej się za życiem. Aby móc udzielić poparcia ustawom zawierającym wyjątki w respektowaniu prawa do życia, trzeba z konieczności skoncentrować się na wyborze tych cech, które są u dzieci pożądane i które chce się chronić. Trzeba ocenić, czy dzieci nienarodzone są „w pełni zdrowe”, gdyż właśnie dzięki lepszemu zdrowiu będą bardziej warte życia niż dzieci „z wadami”. Podejście takie wskazuje jednak, że dziecko jest godne życia i zasługuje w pełni na miano człowieka dopiero przez fakt posiadania pewnych cech i zdolności. Jeśli stanowisko tego rodzaju zajmuje ktoś, kto jednocześnie ma nadzieję przekonać innych ludzi o tym, że każde dziecko nienarodzone jest człowiekiem, skutkiem, który faktycznie osiąga, jest jedynie utwierdzenie wielu zwolenników aborcji w przekonaniu o tym, że dzieci, które nie są zdolne do pewnych działań lub nie wykazują niektórych zdolności, są istotami o zdecydowanie mniejszej wartości niż dzieci zdrowe. Dopiero wówczas, gdy ruch pro-life popierałby wyłącznie ustawy gwarantujące prawo do życia wszystkim bez wyjątku nienarodzonym, to w praktyce potwierdzałby on to, co wyznaje w teorii – prawdę o nieskończonej wartości każdej istoty ludzkiej. Jeśli ruch obrońców życia chce pozostać wiarygodnym partnerem w dialogu społecznym, nie może praktykować czegoś diametralnie przeciwnego zasadom, w imię których ma działać.

Osoby, które za uzasadnione uznają popieranie ustaw zakazujących aborcji w pewnych, ale nie we wszystkich przypadkach, mówią niekiedy o wyjmowaniu spod ochrony prawnej dzieci niepełnosprawnych i innych dzieci określanych jako „trudne przypadki”, tak jakby zabieg taki był tylko skutkiem ubocznym odrębnego godziwego działania zmierzającego do ochrony dzieci zdrowych. Moim zdaniem, użycie w tym kontekście terminu „skutek uboczny” jest absolutnie błędne, ponieważ ustawy, które w pewnych okolicznościach zezwalają na dokonanie aborcji, wprost zaprzeczają prawo do życia i ludzkiej godności osób, które po urodzeniu znalazłyby się w sytuacji takiej, jak na przykład moja obecna sytuacja. Fakt, że ruch rzekomo broniący prawa do życia wyraża poparcie dla ustaw, które wykluczają spod ochrony prawnej najbardziej bezbronnych spośród nienarodzonych, jest dla mnie osobiście rozdzierającym serce podwa-



żeniem zarówno ludzkiej godności istot wykluczonych, jak i zaprzeczeniem mojej godności jako osoby. Fakt ten dowodzi zdrady dokonanej przez ludzi, którzy przyznają, że widzą moją ludzką godność, a jednocześnie działają tak, jakby jej nie dostrzegali.

### ZNAK ZMIANY?

We wrześniu 2002 roku pojawił się w Wielkiej Brytanii znak nadziei dla ludzi, którzy podzielają moje obawy co do wcześniej przyjętej strategii legislacyjnej ruchu pro-life, która spychała na margines prawo do życia szczególnie bezbronnych dzieci nienarodzonych. Przemawiając podczas dorocznej konferencji SPUC, John Smeaton, przewodniczący organizacji na szczeblu krajowym, powiedział, że jest wiele spraw, które ruch pro-life musi na nowo przemyśleć. Smeaton podkreślił, że SPUC musi bronić dzieci najbardziej bezbronnych, zagrożonych przez kulturę śmierci i dodał, iż planując strategię swojego działania, organizacja musi zaczynać od przypadków najtrudniejszych<sup>24</sup>. Do tej pory nie podjęto jeszcze żadnej konkretnej kampanii, nie pojawiły się również inicjatywy prawne, które mogłyby potwierdzić to, że słowa Smeatona rzeczywiście są znakiem zdecydowanego zerwania z wcześniejszą polityką organizacji. Mimo to, w porównaniu z taktyką prowadzoną do tej pory przez SPUC i z wcześniejszymi publicznymi wypowiedziami jej liderów, wystąpienie przewodniczącego z września 2002 roku można potraktować jako znak pozytywnej zmiany.

\*

Bajka Ezopa *O drwalu i drzewach*, którą przytoczyłam na początku artykułu, zawiera lekcję nieodzowną dla ludzi, którzy są odpowiedzialni za podejmowanie decyzji w sprawie ustaw dotyczących ludzkiego życia. Poświęcając prawa młodego jesionu, „potężne” drzewa nie zauważyły, że ich własne prawa nie są ani bardziej, ani mniej ważne niż prawa istoty, którą wydały drwalowi. Skutkiem podjętej decyzji było nie tylko cierpienie młodego jesionu, chociaż pierwotnie jedynie on miał zostać „poświęcony”, ale śmiertelne zagrożenie dla drzew jako takich: zagrożenie tym bardziej tragiczne, że drzewa same się na nie naraziły, gdy wydały drwalowi jesion – drzewo najmłodsze i najslabsze.

Pomimo dobrych intencji, ruch pro-life w Wielkiej Brytanii i w innych państwach faktycznie złożył w ofierze życie dzieci najbardziej bezbronnych po to, aby chronić życie pozostałych. Przez swoją gotowość do negocjowania i demok-

<sup>24</sup> Por. J. S m e a t o n, Przemówienie podczas sesji plenarnej dorocznej konferencji SPUC (21 IX 2002).

ratycznego rozstrzygnięcia, które dzieci mają, a które nie mają być chronione przez prawo, ruch ten zgodził się – wbrew prawdzie – że w pewnych sytuacjach życie ludzkie może się stać przedmiotem negocjacji. Czy mogą zachować wiarygodność swojego stanowiska ci przeciwnicy aborcji, którzy twierdzą, że przerwanie ciąży jest zabójstwem istoty ludzkiej obdarzonej nieskończoną wręcz godnością a jednocześnie popierają ustawę, która zezwala na dokonanie takiego zabójstwa (bez znaczenia przy tym jest liczba wyjątków, które dopuszcza ustawa)? Sądzę, że jeśli ruch przeciwników aborcji nie będzie mówił pełnej prawdy o ludzkiej godności, to trudno liczyć na to, że ktoś inny tę prawdę wypowie. Jak długo członkowie ruchu będą ignorować, pomijać, przemilczać lub traktować jako przedmiot kompromisu życie ludzi „najmniejszych i najmniej uzdolnionych”<sup>25</sup>, tak długo też nie będą w stanie dać świadectwa o pełnej prawdzie osobowej godności człowieka. Właśnie my – ludzie broniący prawa człowieka do życia od momentu poczęcia do naturalnej śmierci – winniśmy ujawniać, za pomocą słów i przez podejmowane działania, nasze głębokie przekonanie o tym, że istoty ludzkie w oczach świata najmniej obdarowane są zawsze darami o niezastąpionej, nieporównywalnej z niczym innym i nieskończonej godności.

Tłum. z języka angielskiego *Piotr Ślęczka SDS*

<sup>25</sup> Jan Paweł II, *Aby budować cywilizację życia, prawdy i miłości* (Przemówienie do uczestników sesji upamiętniającej pięciolecie encykliki *Evangelium vitae*, Rzym, 14 II 2000), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 21(2000) nr 4, s. 41.